LOKALNIE · #POLSKIEPIEKIEŁKO

GORSZY NIŻ PO-PIS. PREZYDENT TRZASKOWSKI TO WIĘCEJ NIŻ REWOLUCJA

Jan Fiedorczuk · 27 maja 2025

Sukces wyborczy Trzaskowskiego będzie złamaniem zasady, że w Polsce nie da się wygrać z agendą lewicowo-liberalną na sztandarach.

Prezydentura Rafała Trzaskowskiego będzie oznaczać największą zmianę w historii III RP. Nie chodzi bowiem o to, że gospodarzem Belwederu po raz pierwszy zostanie reprezentant lewicowo-liberalnej rewolucji, ale że jego zwycięstwo wyborcze odmieni samą logikę polskiej polityki. Takiego potencjału nie miałby ani sukces Tuska, ani Sikorskiego, ani Komorowskiego. Nie chodzi tu już bowiem o samego kandydata, tylko o formację ideową, której jest emanacją. Zwycięstwo Trzaskowskiego oznacza zmianę całego paradygmatu polskiej polityki – rządzić mogą dalej na zmianę PiS z PO, ale oblicze polskiego społeczeństwa zostanie radykalnie przeobrażone.

„Dusza polska niezmiennie obraca się ku prawicy, jakby miała wbudowaną igłę magnetyczną wskazującą ten kierunek", twierdził Czesław Miłosz i w tej obserwacji jest pewna prawda. W III RP wyborów nie wygrał nigdy polityk konsekwentnie reprezentujący obóz rewolucji obyczajowej. SLD, Leszek Miller, Aleksander Kwaśniewski, PO, Donald Tusk, Bronisław Komorowski itd. – oni wszyscy mogą być przez prawicę nielubiani, krytykowani itd., ale żaden z nich nie obiecywał Polakom rewolucji. Nawet Kwaśniewski w trakcie kampanii pozował na „normalnego Kowalskiego", może lekko antyklerykalnego (ale i tutaj pewien ludowy antyklerykalizm jest moim zdaniem bliski wielu Polakom, i to niekoniecznie tym z Warszawy i Gdańska), jednak koniec końców poza podpisaniem ustawy liberalizującej aborcję, która nie miała prawa wejść w życie, trudno uznać jego prezydenturę za szczególnie rewolucyjną – ratyfikował konkordat, nie bawił się w obyczajówkę, nie ograniczył roli IPN. Jak trafnie to odmalował Kaczmarski: „Przestrzega postu, chodzi na odpusty i wojny z czosnkiem i krzyżem unika".

Politycy SLD czy PO mogli składać radykalnym środowiskom różne obietnice, ale ostatecznie lata mijały, a umiarkowanie konserwatywny charakter państwa polskiego utrzymywał się z ekipy na ekipę. Przecież Tusk w latach 2007–2015 nie był żadnym ideologicznym radykałem. Mógł hodować Palikota, którego wykorzystywał do partyjnej wojenki, mógł puszczać oko do środowisk feministycznych, by na koniec dnia prezydentem zrobić spolegliwego, zachowawczego Komorowskiego. Trzaskowski jest tutaj nową „wartością", jeżeli można w dozie pewnej ekstrawagancji użyć tego terminu dla opisania jego kandydatury.

> Trzaskowski będzie pierwszym prezydentem zupełnie nowej Polski. Nie będzie prezydentem Geremka, ks. Tischnera i Krystyny Jandy, tylko Ostatniego Pokolenia i Strajku Kobiet.

Prezydent prawdziwej zmiany

Zacznijmy jednak od prostego stwierdzenia faktu, że wbrew euforii, której dali się ponieść zwolennicy PiS, Nawrocki jeszcze tych wyborów nie wygrał. To prawda, że wysoki wynik Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna mu sprzyja, ale to nie jest „zwykła" matematyka i elektoratów poszczególnych kandydatów nie da się prosto zsumować.

Zastanówmy się, co by oznaczał sukces prezydenta Warszawy? Warto zwrócić uwagę na kwestię, która do tej pory umyka w debacie publicznej. Prezydentura wiceszefa KO będzie oznaczać nie tylko zmianę dynamiki na partyjnej scenie, ale też doprowadzi do gwałtownych przeobrażeń samego społeczeństwa.

> Otóż ewentualny sukces Trzaskowskiego nie będzie oznaczał po prostu przedłużenia dominacji centrolewu na kolejnych kilka lat. Prezydentura Trzaskowskiego będzie w rzeczywistości prezydenturą zmiany – prawdziwej, diametralnej i niestety na gorsze. Zmiany na całe lata, jeśli nie dekady. Trzaskowski jest bowiem czymś innym niż dotychczasowi politycy z obozu centrolewu rządzącego Polską. Prezydent Warszawy symbolizuje zupełnie nowe pokolenie w łonie Platformy Obywatelskiej.

Dla samego Tuska ideologie były zawsze narzędziem do prowadzenia polityki, dla Trzaskowskiego tymczasem ideologia ma pierwszeństwo względem politycznych realiów. Dowodzi tego przykład stolicy, która stała się poligonem doświadczalnym wiceszefa KO. Sprawa ze zdejmowaniem krzyży, która pojawiła się na kilkanaście miesięcy przed wyborami (i po której ponoć sam premier wydzwaniał do kandydata KO), jest tutaj niezłym przykładem tego ideologicznego zaczadzenia, ale równie dobrze można wskazać na parady równości, którym patronował, czy budowę Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Ujmując sprawę najprościej, jak się da – prezydent Warszawy jest reprezentantem lewicowo-liberalnych radykałów, którzy chcą „modernizacji" Polski na zachodnią modłę.

> Zwycięstwo Trzaskowskiego będzie pierwszym w historii III RP przypadkiem, gdy miłoszowska „igła magnetyczna" obracająca duszę polska w stronę prawicy przestanie działać. Zwycięstwo akurat Trzaskowskiego w wyścigu prezydenckim będzie oznaczać zakwestionowanie obecnego zachowawczego, umiarkowanie konserwatywnego charakteru III RP.

Zmiana większa niż w przypadku Tuska, Sikorskiego i Komorowskiego

Takiego rewolucyjnego charakteru nie miałoby zwycięstwo Radosława Sikorskiego czy Donalda Tuska, tak jak nie miała prezydentura Bronisława Komorowskiego. Oczywiście w wymiarze partyjnej polityki efekt byłby podobny, ale w perspektywie zmian cywilizacyjnych różnica między Trzaskowskim a „starą" PO jest diametralna. Czy Tusk albo Sikorski są szczególnie prawicowi? Nieszczególnie, ale nie to jest istotne – nie są oni „esencjonalnie" progresywni i choćby z kwestii czysto pokoleniowych na nowinki obyczajowe patrzą z dystansem. Korzystają z postępowej agendy jedynie, gdy im się to opłaca, dlatego prezydent Sikorski czy prezydent Tusk mógłby poczynić pewne ustępstwa na rzecz left-libu, jednak nie

byłby jawnym agitatorem rewolucji. Trzaskowski nie zrezygnuje z postulatów LGBT czy liberalizacji aborcji, nawet gdyby to miało wpłynąć negatywnie na jego sondaże. Bo tak, podczas debaty schował tęczową flagę, ale – mimo że wyglądało to kuriozalnie – ostatecznie było to jedynie przedstawienie przed kamerami, w rzeczywistości prezydent Warszawy nie wycofał się ze swojej agendy. Nie zrobił żadnego ustępstwa na rzecz konserwatywnych wyborców.

> Tak jak PiS przed wyborami chowało do przysłowiowej szafy Antoniego Macierewicza, by następnie po zwycięstwie uczynić go szefem MON, tak samo Trzaskowski chowa do tejże szafy tęczową flagę i aborcyjną błyskawicę. Wyjmie je dzień po wyborach.

I bardzo wymowna była scena tuż po ogłoszeniu wyników pierwszej tury wyborów, gdzie mimo olbrzymiego poparcia dla prawicy niepisowskiej, która może zdecydować o wynikach całego wyścigu, Trzaskowski pierwsze, co zrobił, to złożył obietnicę liberalizacji prawa aborcyjnego, by po chwili doprawić tę deklarację zapowiedzią likwidacji funduszu kościelnego, rozliczeniem PiS oraz ustawą o języku śląskim. Najwyraźniej w chwili szoku spowodowanego fatalnymi wynikami głosowania nie zapanował nad językiem i wystukał formułkę, której się wyuczył przekonany, że do zwycięstwa w drugiej turze wystarczą mu głosy lewicy. Podobnie sytuacja wyglądała na rozmowie ze Sławomirem Mentzenem, gdzie Trzaskowski przez większość występu wydawał się być wręcz znudzony i ożywił się dopiero gdy wypłynął temat LGBT.

Mowa tu głównie o sferze obyczajowej, ale przecież to jest o wiele szersze zagadnienie budowy społeczeństwa otwartego, którego probierzem jest kwestia multikulti oraz masowej migracji.

> Sukces wyborczy Trzaskowskiego będzie złamaniem zasady, że w Polsce nie da się wygrać z agendą lewicowo-liberalną na sztandarach. To będzie stanowiło naruszenie pewnego politycznego tabu, które do tej pory chroniło Polskę przed powtórzeniem błędów Zachodu.

Największa zmiana w III RP

A tym samym runie tama, która do tej pory trzymała państwo polskie na umiarkowanie zachowawczym kursie. Już nie chodzi o samego Trzaskowskiego, który jest przecież jedynie ekspozyturą pewnego szerszego stronnictwa, ale o to, co nastąpi po jego zwycięstwie – chodzi o jego następców. Zwycięstwo takiego kandydata da sygnał całemu centrolewowi, że nie należy się wstydzić postulatów dot. kulturowej rewolucji i można otwarcie propagować radykalną odmianę polskiego porządku. Jednocześnie prawa strona zacznie mieć wątpliwości co do swej agendy i kwestią czasu jest, gdy do głosu zaczną dochodzić „polscy torysi", aprobujący czy to liberalizację prawa aborcyjnego, czy też postulaty LGBT (wszak nawet za rządów PiS konserwatywny przekaz był nieustannie podmywany).

> Najważniejsza konsekwencja zwycięstwa Trzaskowskiego tyczy się tego, że taka diametralna zmiana porządku politycznego III RP zostałaby w końcu zaakceptowana przez samo społeczeństwo. Ludzie z czasem przyzwyczajają się do obowiązującego prawa, nieważne jak mocno by nie

> protestowali w trakcie jego wprowadzania. Tak było przy zaostrzeniu aborcji i tak będzie przy ewentualnych „homomałżeństwach". **Dlatego właśnie Trzaskowski może być prezydentem największej zmiany w historii III RP.**

Jeżeli dzisiaj Trzaskowski uśmiecha się do prawicowego wyborcy, to niech pokaże co od 2018 r. zrobił jako prezydent stolicy dla konserwatywnych mieszkańców miasta. Jaką współpracę nawiązał z patriotycznymi organizacjami, z ruchami pro-life, jak protestował przeciwko włamaniu do siedziby Marszu Niepodległości w 2024 r. Jak się przeciwstawiał europeizacji stolicy kraju przez migrację i jak nie podpisywał zobowiązań dot. radykalnej agendy klimatycznej. Takich przykładów jednak nie zobaczymy, gdyż ich po prostu nie ma.

Zeligowa maskarada Trzaskowskiego jest łatwym polem do krytyki, gdyż ta przemiana, którą obserwujemy w ostatnich tygodniach, jest zupełnie niewiarygodna. Każdy polityk ma prawo korygować poglądy, ale nie w tak zasadniczych kwestiach (euro? migranci?) i w tak szaleńczym tempie, jak robi to Trzaskowski. Oczywiste jest też dla każdego, kto obserwuje polską politykę, że po zwycięstwie w wyborach prezydenckich wicelider PO będzie realizował w Polsce tę samą agendę, którą od lat realizuje w Warszawie. A jego śladem pójdzie legion naśladowców.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Ey2lPuHpq4A

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gorszy-niz-po-pis-prezydent-trzaskowski-to-wiecej-niz-rewolucja/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć